[illegible] egzemplarza Marek 2000.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dn. [illegible] r. Nr. 18.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.



Ptaszek.

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie.
Gdzie się szczęście znajduje.
Bo szukają dokoła,
Tam, gdzie nigdy nie bywa,
Pot im leje się z czoła,
Cierń im stopy rozrywa.
Trwonią życia dzień jasny
Na zabiegi i żale,
Tylko w piersi swej własnej
Nie szukają go wcale.
W nienawiści i kłótni
Wydzierają coś sobie,
Aż zmęczeni i smutni,
Idą przespać się w grobie.
A więc siedząc na drzewie,
Ptaszek dziwi się bardzo,
Chciałby przestrzedz ich w śpiewie,
Lecz przestroga pogardzą.

El...y (Adam Asnyk)

Droga życia.

Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zło dobrem zwyciężaj. (Rzym. 12, 21).

Stosunki dzisiejsze wśród społeczeństw, powojennym zarażonych duchem, przedstawiają się dość smutno. Coraz rzadziej możemy zauważyć dowody prawdziwej miłości.

Spojrzyjmy tylko wokoło siebie. Od całego szeregu lat jesteśmy świadkami walk, rozgrywających się na tle nienawiści rasowych i klasowych, walk, które do nędzy ostatecznej doprowadziły tysiące naszych braci, do zagłady — wsie i miasta, — do ruiny — państwa i narody. A choć już przebrzmiały głosy surm bojowych i ryki armat, — namiętności ludzkie wciąż jeszcze, niby żywioły rozhukane, szukające dla siebie ujścia, łamią wszelkie przeszkody, niweczą wartości etyczne, druzgocą wszystko, co dotychczas świętem nazywać zwykliśmy.

Z pełnem obawy i przerażenia sercem pytamy: Czy niemasz kresu tej ohydzie i nędzy? Próżno jednak z natężeniem przebijamy wzrokiem ciemności, nas otaczające, daremnie wypatrujemy brzasku, — zwiastuna nowego, lepszego jutra. Dopóki bowiem najgoretsi i ludzi, szukając ratunku z krwawej matni życiowej, w walce o szczęśliwszą przyszłość gwałt gwałtem odpierać będą, nienawiść—nienawiścią, a zło złem,— dopóty nic się na ziemi nie zmieni. Gdy kto tak się porze ze złem, ten już jest przez nie zwyciężony i sam staje się przyczyną nowych nieszczęść i nowych cierpień.

Pan nasz przez usta sługi Swego nie tylko mocować się ze złem rozkazuje, ale jednocześnie daje nam wskazówkę, w jaki sposób zło zdołamy wyrwać z korzeniem. „Zło dobrem zwyciężaj!" Do wszystkich społem i do każdego z oddzielna zwraca się apostoł Paweł temi słowy: „Nie oglądaj się przeto na innych, nie bacz na śmiech i drwiny, na ciernie i kolce, któremi drogę uścielą ci nieprzyjacioły twoje. Nie bądź podobnym do tych, co to na uściech mają piękne słówka, wzniosłe zasady, tkliwość serdeczną, a wewnątrz są jako wilcy drapieżni. Wykrześ z siebie iskrę miłości, na zło odporną i zło zwalczającą, i nią się powoduj w postępowaniu z bliźnim, bo „to czyniąc, węgle rozżarzone zgarniesz na głowę jego". A gdy cię zawód spotka, lub boleść dotknie srodze, — zbliż się do stóp Zbawiciela twego: On ci pociechy nie odmówi.

„Bądź wierny aż do śmierci, a Pan da ci koronę żywota wiecznego". E. L.

(„Głos Ewangelicki").

Ocalenie Ewangelji w Prusach przez królów polskich.

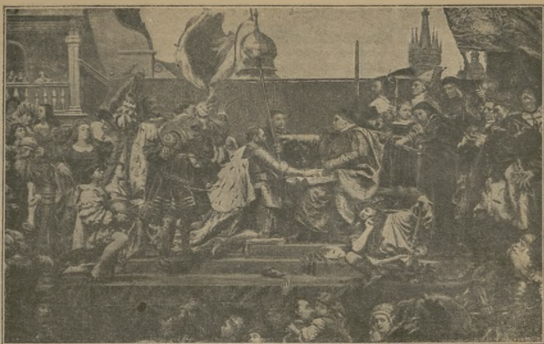
Hołd księcia Albrechta,

Przyjęcie przez ludność Prus wschodnich wiary ewangelickiej, głoszonej przez Marcina Lutra, wywołało wzburzenie w całych katolickich Niemczech. Wielki mistrz zakonu krzyżackiego, który podówczas w Prusiech panował, młody Albrecht, syn margrabiego brandenburskiego, Fryderyka Hohenzollern-Anspach, pobity w długoletniej wojnie z Polakami, postanowił zrzucić szatę mniszą, ogłosić się księciem świeckim i zaprowadzić w księstwie pruskiem wyznanie ewangelickie. Ten krok naraził go na nieprzejednany gniew cesarza Karola 5-go oraz papieża. Pomocy przeciwko nim musiał Albrecht szukać u tych, z którymi dopiero co wojował, to jest u Polaków, a spodziewał się tam ją znaleźć tem łatwiej, że na tronie polskim zasiadał wówczas wuj jego, król Zygmunt 1-szy, rodzony brat Zofji, margrabiny brandenburskiej, matki Albrechtowej. Król Zygmunt był sam gorącym katolikiem, ale będąc władcą tolerancyjnym, szanując wolność każ-

dego sumienia, nie zamierzał wcale zwalczać Albrechta za to, że chciał przyjąć nową wiarę. Albrecht, upewniwszy się o tem przez przybocznych senatorów króla Zygmunta, prosił o wzięcie go pod opiekę wraz z całem księstwem pruskiem, o zawarcie między Polską a Prusami wieczystego pokoju, wzamian za co Prusy będą księstwem lennem Królestwa Polskiego, a książę ich będzie składał hołd królowi polskiemu.

Papież Klemens 7-my, dowiedziawszy się o tej umowie przez swych zauszników, usiłował cesarza i całe Niemcy katolickie podburzyć przeciwko Polsce i Prusom. „Nie mogę pomyśleć — pisał do swego legata Campeggiego — jak cesarz i cały naród niemiecki będą mogli znieść i ścierpieć ten postępek króla polskiego i wielkiego mistrza.

Gniew papieża i całego katolickiego świata, ani też pogróżki Niemiec nie odwiodły króla polskiego od udzielenia opieki Albrechtowi. Wszak mógł Zygmunt wjechać do pobitych przez wojska polskie Prus, zmusić je do zatrzymania katolicyzmu — byłby sobie za to pozyskał pochwałę i pomoc Rzymu i wcielić je do swego królestwa bez żadnej autonomji.



Kurfyrst Albrecht składa hołd królowi polskiemu, Zygmuntowi 1-mu, w 1525 r.

Z niepokojem oczekiwał Albrecht w odległym o 10 mil od Krakowa Bytomiu wyniku rokowań. W dniu 8 kwietnia 1525 r. doszedł do skutku układ, który zapewniał jemu, jako też i wierze ewangelickiej w Prusach bezpieczeństwo i obronę.

Że stroną zyskującą w tym układzie nie był król polski, któremu książę małej podówczas prowincji, słabiuchną tylko mógł przynieść pomoc, ale że przymierze to ocalało księcia Albrechta, którego potężna Polska ogarniała swem opiekuńczem ramieniem.

Już w dwa dni po zawarciu układu, 10 kwietnia 1525 r., złożył książę Albrecht na rynku krakowskim hołd królowi polskiemu. Sposób, w jaki sławny malarz, Jan Matejko, tę pamiętną chwilę przedstawił na swym obrazie, który znajduje się w Krakowie, zgadza się z prawdą historyczną. To jest-

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur wola!

„Bohater z Tannenberga".

(Ciąg dalszy).

Wiadomo, jak się skończył sławny na Mazurach plebiscyt, z którego skutków dziś dopiero zdaję sobie sprawę po tamtej stronie granicy, nie skończyło się wszakże, przeciwnie wzmogło się jeszcze prześladowanie Deutschera.

Gdy zgłosił do rejencji Olsztyńskiej swoją optację do Polski i zgodnie z przepisami miał zabrać swe ruchomości domowe i gospodarcze, policja zorganizowała bandę, aby Deutschera okraść, obrabować i zniszczonego wypędzić zagranicę.

Kradną mu kilka sztuk bydła. Daje znać do policji, która robi poszukiwania dla pozoru, bo sama nasłała złodzieja, i każe sobie koszty poszukiwania opłacać.

Kiedy się Deutscher przekonywa, iż sprawcą kradzieży jest rzeźnik, Grześ Wilhelm, otrzymuje pogróżkę, że będzie z nim źle, jeśli nie cofnie podejrzenia.

Jako też wkrótce, w nieobecności gospodarza, wchodzi na podwórze Deutschera podpity rzeźnik G., pyta dzieci o ojca i rzuca się na nie z siekierą.

Wtedy jeden z dorosłych synów Deutschera chwyta napastnika z tyłu za ramiona, drugi wyrywa siekierę, obezwładniają G. i wiążą.

Zaraz też dają znać ojcu, który był w polu i zawiadamiają policję w Tannenbergu.

Miejscowa policja i wójt odmawiają pomocy, więc Deutscher wędruje do odległego o 7 kilometrów Gierczwałdu. Tam dostaje radę, aby lepiej zamówił w Ostrodzie doktora, którybyby opatrzył rany, kiedy zostanie obita jego rodzina.

Jedzie do Dąbrowna i w drodze opowiadają mu, aby uwolnić Grzesia i zemścić się, najechała na dom Deutschera w samochodzie właściciela sąsiedniego majątku, Niemca Tomasiusa, banda zbirów, do których należał sam wójt Blunz, że poraniono syna i żonę.

Przytem wójt krzyczał głośno: „Ja tu wszystkich Polaków wystrzelam", a p. Tomasius z Fregenowa: „Już dostali dobrze!"

Zjawiła się wreszcie policja, ale po to tylko, by zrobić rewizję i zabrać fuzję, która służyła do strzelania na ptaki i kutą laskę.

Deutscher udaje się do Olsztyna do władz i do redakcji „Gazety Olsztyńskiej", aby ogłosiła o zajściu.

Wróciwszy do domu, postanawia jak najprędzej przenieść się do Polski.

W tej sprawie jedzie znów do Dąbrowna, a właśnie wtedy była uroczystość przyjazdu bohatera przegranej wojny, Hindenburga, którego oczekiwano na szosie.

Skoro tłum zobaczył Deutschera, rozległy się krzyki: „Deutscher—Polak! Verfluchter Deutscher—Polak! jedzie do Dąbrowna na szpiegostwo!"

Ledwie wyminął bez szkody tę patrjotyczną bandę i dojechał szczęśliwie do znajomego Polaka, Rogowskiego, mieszmieszkającego obecnie koło Tuczek, który już sie był pomieniał na majątek z jednym Niemcem w Polsce, mógł więc udzielić rady Deutscherowi w tym względzie.

W powrotnej drodze do Dąbrowna, gdy Deutscher minął pierwszą wioskę, wyskoczyło na niego z rowu 3 drabów z kijami. Ucieka na rowerze, ile sił starczy, lecz pod lasem fregenowskim wypada ich pięciu, zatrzymują Deutschera i biją pałkami do utraty przytomności.

Potem, zawlókłszy do lasu, siadają na nim i dziobią nożami w głowie, a kijami okładają plecy i nogi.

Wreszcie dla pewności, że ich ofiara już nie żyje, pomacali puls, posłuchali oddechu i zabrawszy rower oraz 3 tysiące marek niemieckich, znalezionych w kieszeni D., odeszli.

Deutscher w czasie tych mąk, dopóki miał przytomność, prosił w duszy gorąco Boga, aby mógł jeszcze zobaczyć swą rodzinę i swoją Ojczyznę—Polskę.

Jakoż cudem Boskim, pomimo ciężkiego poranienia, przewlókł się na drugą stronę lasu na czworakach, dopadł do wsi i prosił, aby go odwieziono do domu.

Niełatwo to było, bo każdy wiedząc, że Deutscher optował do Polski, bał sie zemsty Niemców.

Odwieziony do Dąbrowna, zemdlał parokrotnie w mieszkaniu doktora B., od którego przedewszystkiem usłyszał, że za mało dostał za Polskę i że śmierć zagląda mu w oczy.

A pod oknami rozlegały się krzyki radosne: „Patrzcie, patrzcie! znowu jednego polskiego agenta porządnie obili".

Jadwiga Jabołkowska.

(Dok. nast.).

cze warto przypomnieć, że w obecności króla przysięgę od księcia Albrechta, protestanta, odbierał najwybitniejszy z katolickich biskupów polskich, biskup krakowski, Tomicki, który przy tej sposobności wygłosił do Albrechta piękną mowę powitalną.

Teraz dopiero, odzyskawszy ojcowską opiekę Polski, mógł książę Albrecht otwarcie zaprowadzić w Prusiech wiarę ewangelicką: w kilka tygodni po złożeniu hołdu w Krakowie, 28 maja 1525 r. wydał książę Albrecht na sejmie w Królewcu swoją ważną ustawę kościelną „Kirchenordnung", od której liczy się urzędowe powstanie kościoła ewangelickiego w Prusiech wschodnich. (D. n.).

Sprawy polityczne.

Warszawa. Na miejsce ustępującego ministra kolei, p. Krolińskiego, został mianowany p. Nossewicz, były dyrektor ruchu w dyrekcji kolejowej lwowskiej, a ostatnio prezes dyrekcji kolejowej katowickiej.

Gdańsk. Od dnia 21 b. m. wprowadzono tu nową własną walutę w formie czeków przemysłowych. Najmniejszą jednostką monetarną jest banknot w sumie 10 fenigów złotych, dalej na 20 i 50 fen., na 1 markę, 2 marki i 2 marki 20 fen., to znaczy pół dolara, oraz na 4 marki 20 fen., to znaczy na jednego dolara.

— Senat gdański przedstawił sejmowi projekt ustawy w sprawie daniny, do której pociągnięte mają być: handel, przemysł i rolnictwo. Wpłacanie daniny ma być uskuteczmone w 4 ratach, mianowicie: 24 września, 24 października, 24 listopada i 24 grudnia.

Niemcy. Na licznych zgromadzeniach, odbytych w prowincji nadreńskiej, mówcy wykazali szczegółowe dane, iż opór bierny w zagłębiu Ruhry kosztował Rzeszę 150 miljardów marek w złokie, podczas, gdy zapłacenie całej sumy odszkodowań nie przekroczyłoby 132 miljardów. Na zgromadzeniach tych uchwalono rezolucję, domagającą się śpiesznego utworzenia republiki Nadreńskiej i całkowitego wykluczenia dotychczasowej administracji niemieckiej.

— Władze belgijskie zatrzymały w Knoke samolot niemiecki, na którym znaleziono 3500 miljonów marek. Prawdopodobnie były one przeznaczone na cele dalszego podtrzymywania oporu biernego w zagłębiu Ruhry.

— W Niemczech znów podwyższono taryfę kolejową z 1,8 na 9 miljonów marek, a towarową z 4,5 na 10 miljonów marek.

— Obecnie w Niemczech kosztuje 1 kilogram chleba 6 i pół miljona marek, bułka 300.000 marek, litr mleka 4 i pół miljona marek.

— Przedstawiciel Francji w Berlinie otrzymał polecenie od swego rządu, aby zaniechał wszelkich rozmów z kanclerzem Stresemanem, dopóki bierny opór w zagłębiu Ruhry nie będzie zlikwidowany.

— Stanowcza odmowa Poincarego pertraktowania z Bawarją stawia rząd Stresemana w położeniu bez wyjścia, gdyż z jednej strony groża mu komuniści, z drugiej zaś strony zupełna ruina finansowa.

— Wojskowe władze francuskie w Ruhrze złożyły raport o stanie armji i rezerw niemieckich. Pomimo, że komisja generała Nollet przyznała Niemcom prawo posiadania tylko 55 stacji uzupełnień, w Niemczech w obecnym czasie istnieje takich stacji 144. Obecnie Niemcy mogą zmobilizować 7 i pół miljona ludzi, z których 6 i pół miljona służyło w dawnej armji cesarskiej.

Hiszpanja. W Madrycie, w Katalonji, Aragos. Indos i Kastylji wybuchła rewolucja wojskowa. Dyktatorem został generał Primo de Rivera. Dyrektorjat wojenny tworzą generałowie: Daban, Sarco, Cavalcanti, Frederic i Borenguer. W Madrycie ogłoszono dekret, zawieszający gwarancje konstytucyjne w Hiszpanji.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. Walne zebranie członków Polsko-Mazurskiego Tow. Ewang. odbędzie się w niedzielę dnia 15-go października rb. o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego, sprawy kościelno-parafjalne, wycieczka Związku Młodzieży do Warszawy i t. d. Wszyscy mają się stawić! Sprawy ważne i pilne. Zarząd.

— W Działdowie odbyła się głośna rozprawa sądowa przeciwko Antoniemu Kamieńskiemu i jego wspólnikom, w w Tuczkach zamieszkałym, za to, że oczerniali pana starostę Pawlicę i d-ra Szymańskiego z Brodowa, jakoby działali na szkodę Państwa Polskiego. Świadkami p. Kamieńskiego byli: Grabowski z Działdowa, bracia Potojscy z Płośnicy i 10 innych świadków. Wszyscy oni zmuszeni byli różnymi sposobami do składania fałszywych zeznań, kto nie chciał świadczyć, jak p. Deutscher, został przez Kamieńskiego obity. W toku sprawy okazało się, że Kamieński był 7 razy karany więzieniem i że był on tylko narzędziem w ręku tych obywateli, którzy w swej ślepocie partyjnej nienawidzą wszystkiego, co ewangelickie, a nie mogą zrozumieć, że ewangelik może być również dobrym Polakiem, jak i katolik. Sędziowie, aczkolwiek katolicy, pp. ławnicy: Skąpski z Myśląt, Wellenger i Jóźwiakowski z Działdowa, stojąc, jak zawsze i wszędzie w Polsce, na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości, uznali, że zarzuty, stawiane pp. staroście Pawlicy i dr. Szymańskiemu, są niesłuszne i nieprawdziwe, skazali Kamieńskiego na 1 rok więzienia, a wspólników jego na 2 tygodnie.

— Dowiadujemy się, że członkowie Koła Młodzieży Mazurskiej uczą się na pamięć utworów poetyckich, które w każdym numerze zamieszczamy; postaramy się o to,ażeby urozmaicić naszym przyszłym deklamatorom repertuar. Będziemy przeto drukować także utwory o treści wesołej.

Na pierwszy ogień niechaj idzie bajka Franciszka Morawskiego:

Osioł i cielę.

— Jaki też to osioł ze mnie! —
Tak się raz cielę łajało,
Że się przelękło daremnie
I jak głupie uciekało.
— Ale gdy się tak rozwodzi,
Jakieś oślątko nadchodzi.
Idzie, idzie zadumane,
Łbem się uderza o ścianę
I mówi, myśląc niewiele:
— Jakie też to ze mnie cielę.
Tak i ludzie z siebie szydzą
I w swych błędach drugich widzą.

Narzym. Konsystorz ewangelicki w Poznaniu narzucił tutejszemu zborowi ewang. księdza Wilka, który nie umie mówić po polsku, a jednak prowadzi nabożeństwa polskie. Coś podobnego jest możliwem tylko na Mazurach. Mazurom można nasłać nawet księdza Turka, Hotentota, aby tylko nie Polaka; a w końcu można im łuskać orzechy na głowie, oni się zgodzą na wszystko, bo nie mają własnego zdania. Wielką pociechę mają z ks. Wilka pp. Szała i Jebram z Brodowa, chociaż kazań jego nie rozumieją.

Brodowo. Zwracamy uwagę na tutejszego gbura, Samuela Jebrama, któremu się w Polsce dobrze powodzi, a który jest zawziętym wrogiem Polski.

— Przed miesiącem, Jebram, jadąc na targ do miasta, zelżył w drodze poważnego obywatela, p. W. Malka, obrzucając jego i społeczeństwo polskie ohydnemi wyrazami. Sprawę Jebrama rozpatruje starostwo i p. prokurator sądu. Możemy zapewnić, że syn Jebrama obywatelstwa polskiego nie uzyska, inni zaś optanci niechaj wiedzą, że jeżeli długo będą czekali na przyznanie im obywatelstwa polskiego — będą to zawdzięczać Jebramowi.

Z Mazur Pruskich.

Olsztyn. Pismo „Mazurski Przyjaciel Ludu" cieszy się wśród ludności mazurskiej coraz większem zainteresowaniem, liczy już przeszło 350 abonentów płatnych.

Botowo, pow. szczyt. W niedzielę dnia 16 b. m. zawiązało się tu Towarzystwo Młodzieży Mazurskiej, pierwsze stowarzyszenie polskie na Mazurach Pruskich. Zeszła się młodzież miejscowa i z okolicy w towarzystwie starszych osób. Wybrano zarząd, którego prezesem został p. Barwiński, sekretarką p. Marja Schimelfenig, a skarbnikiem p. Oton Leiding. Nowemu Towarzystwu życzymy „Szczęść Boże".

Z dalszych stron kraju.

— Łowicz. Odbyła się tu wystawa rolniczo-przemysłowa oraz ogólnokrajowy jarmark hodowlany na konie od 19 do 24 września. Zjazd gospodarzy z okolic był liczny.

— Sosnowiec. W dniu 20 bm. w kopalni „Reden" wynikł pożar, przy gaszeniu którego nastąpił silny wybuch. Wydobyto 18 trupów, a pod gruzami znajduje się jeszcze 19 robotników.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Ze świata.

— Kościół ewangelicki w Rosji. Ewangelicki kościół augsburski w Rosji nie doznał dotąd bezpośrednich krzywd ze strony rządu, wrogo usposobionego dla kościoła. Jednakowoż cierpi on ogromnie pod różnemi nieprzychylnemi rozporządzeniami: Zakaz udzielania nauki religji niepełnoletnim, zakaz, zwrócony przeciw pastorom, którym nie wolno swej miejscowości opuszczać (ewangelicy, mieszkający w rozprószeniu, są bez opieki duszpasterskiej). Nakaz uwiadomienia czynników rządowych, na jakie cele kościół wydaje każdą większą sumę pieniędzy. Życie religijno-kościelne jest tam — jak z tego widać — bardzo skrępowane.

— Wielożeństwo w Rosji. Donoszą z Moskwy, że sowieckie trybunały rewolucyjne nie potępiają wielożeństwa. W motywach do jednego z wyroków w takiej sprawie powiedziano, że jednożeństwo jest tylko obyczajem, ale nie prawem i że to, co dozwala się mahometanom, nie może być wzbraniane innym obywatelom.

— Nowy kalendarz sowiecki. Z Moskwy donoszą, że w związku z rozporządzeniem sowieckiem usunięcia wszelkich kościelnych dni świątecznych, moskiewski profesor Stepanow przedłożył rządowi projekt reformy kalendarza. Projekt ten przewiduje podział roku na 60 tygodni po 5 dni w każdym, nie licząc 60 poniedziałków, uznanych jako dzień odpoczynku i 5 świąt komunistycznych.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

(Dokończenie)

Utonięcie. Rozebrać chorego i wyczyścić mu usta i gardło palcem wskazującym, zawiniętym w szmatkę. Ułożyć w poprzek kolan, bić w plecy, by woda wylała się z płuc, zastosować sztuczne oddychanie i nacieranie skóry. Po powrocie do przytomności ciepło przykryć i dać do picia napoje, jak herbatę z rumem, kawę, koniak.

Poparzenie. Ogarnięty płomieniem, nie uciekaj, lecz rzuć się na ziemię i tarzaj się. Jeśli zobaczysz człowieka w płomieniach, rzuć go na ziemię, przykryj poduszkami, ubraniem, kocami, co masz pod ręką, i tarzaj go po ziemi, następnie należy oblać go obficie wodą, ubranie i buty porozcinać, a nie zsuwać, potem opatrzeć go, a mianowicie maścią jodoformową, borową, wazeliną, oliwą, a na to watę i chustkę; w razie potrzeby pęcherze przebić igłą, którą przedtem w ogniu rozżarzono i ostudzono, a następnie daje się na rany opatrunek przeciwgnilny. Jeśli brak opatrunku przeciwgnilnego, wystarcza pokryć ranę watą i zawiązać czystą chustką, a nie zanieczyszczać rany mąką, ziemniakami, gliną i t. p. przedmiotami.

Ukąszenie przez psy wściekłe, żmije i t. p. Przy ukąszeniu przez psy wściekłe lub żmije należy szybko ściągnąć sznurem lub t. p. zranioną część ciała powyżej rany, t. j. między raną a sercem, aby jad nie dostał się do obiegu krwi, nacierać w kierunku od miejsca ściągniętego sznurem ku ranie (by wycisnąć jad), wypalić ranę rozżarzonymi metalami, np. gwoździem, drutem lub zapalonem cygarem albo kwasami żrącymi, jak siarkowym, azotowym, solnym. Przy ukąszeniu przez żmiję najlepiej wypalić amoniakiem. Po wypaleniu zdjąć opaskę. Podawać napoje wyskokowe. Po ukąszeniu przez owady najlepiej puścić kroplę amoniaku na rankę.

Otrucia. Wzbudzać sztucznie wymioty przez łechtanie podniebienia, picie letniej wody z solą, masłem, musztardą. Następnie dawać pić mleko i dawać w razie zatrucia jadowitemi roślinami, grzybami, morfiną, opium — kawę czarną bardzo mocną. Wstrząsać chorym, by mu nie dawać omdleć. Głowę zlewać zimną wodą. Synapizmy (chrzan, gorczycę) kłaść na serce i żołądek. W razie potrzeby sztuczne oddychanie: fosforem (zapałkami), magnezją paloną, starą terpentyną z wodą (nigdy tłuszcze!). Kwasami: soda, potaż, magnezja, woda wapienna.

Głosy Mazurów.

Janek Oblecświat gada.

Moi mili! Myśleliśta może, że ja już zdech, ale to nie prawda. Ja znowuj tutaj Wama psisę. Zieta co, jak ci bratku w tym artykule cytał, co Joczek na mnie tak lumpował, to przecie aż im kanienie gryz od złości. To ci bratku skoczek, on myśli, że ino on jest mądry i wsędzie beobachtuje. Zackaj no kroczku, ja ci te jajka z kolesą wytrzóchnę, co ci aż po usach pódzie. Wenowejgo, on zabrania mi psisać do Gazety, mówi, że ja aby papier smaruje, a on, to psiakość kroczek, może takie długie schilderunki bredzić, dla niego to ma być miesce, a dla mnie to nie. Smaruje tam takie kościoły z ptakami i najrozmaitsze lwy z gniazdami, a już tak się wynosi i gardziel zadziera, jakby on Herkulesem buł.

Ty mnie, Joczku, nie potrzebujesz rozumu naucać i mojego dichtera mi ganić, bo możesz ty esce dzisięć lat krzyceć i dykterować oj dana, to nigdy esce nie będzie kopa siana, nie, nie, bratku, nie myślij. Kiedy chces moim przyjacielem być, to pamientaj, i nie lumpuj mnie zięcy. Zieta ludzie teraz, co Wam nowego poziem? W niedziele 26 Augusta założyliśma Mazurski Jugendverein. Każdy Mazur i Mazurka może się do niego zapsisać, ale jak najprędzy. Będziemy mieli swój Gesangchor i Kino i Teater i różne zabawki. Potem pojadziem sobie trochę dali do różnych miastów i będziemy je za darmo oglądali. Jak pózni będziemy mieli trochę psieniędzy, to kupsiemy sobzie Musikinstrumenty i utworzymy Orkiestrę. To też dali chłopcy w Imię Boże, niech Wam Pan Bóg dopomoże, zapisujta się do Vereinu.

Jak się data wsyscy zapsisać, to ja się dam Wam poznać. Jestem taki sobzie szurek nie długi, i chodzę tak oto i zawdy gadam, gdzie przyjdę, tak długo, aż mę za dźwierze wyrzucą. Bo zieta, esce dość Mazurów myślą, że Deutschland będzie, ach, mogą oni czekać! Ty też dość ludzi, to mnie nie lubzio z tego, że ja zawdy o Polsce poziedywam, no, ale jak oni są złe, to ja im też mogę zaimponyrować, bo im spsiewam taką piosneckę: „Nasza marka idzie w górę, stosunki z nią niektóre. To też śpsiewam raz po raz przysed dla mnie dobry czas". A jak oni esce są gorzy złe, to ja znowuj tak zacynam: „Idzie ludzie do djabła. Czy Wam na łeb marka spadła, Przecież nasza marka idzie w góre, No i towary za nią niektóre, ale choć Wum idzie źle, Ja z tego tylko śmieje się". A gdy to skońce, to oni się i śmieją i płaczą z tego wszystkiego, no, bo co mają zięcy robzieć? Zieta, jak to się ale powazy, to też i prawda, że te stosunki się zmieniają. Ja ci bratku już wcale floty nie mam. Nie ziem, jak to dali będzie. No, ale toć jak ta bzieda przyjdzie, to ja z nią potańcuje i schluss.

Esce jedno chce Wam napsisać. Poznałem się przeci niedawno z jednem Panem Skokiem z pod Jansborka. Też jest Mazurem i nawet też Dichterem. Zieta, niedługo to wszystkie Mazury będą poetami. Tylko ja jakoś nie mogę się tego naucyć. To, co ja śpsiewam o tych markach, to wszystko utwory naszego kochanego Karola. Jak on ci, bratku, wezmie o tej marce poziedywać, to aż cłozieka brzucho boli, ale też casem to nie może ani słówka rzeknąć, pozieda, że nie zawdy ma talent do tego.

No, zieta, chyba skońce, bo Joczek będzie zaś krzyczał! Ale edno to Wam poziedywam. Bierzta się do polskiej nauki, bo Wam wszystkim będzie potrzebna. Wase dziatki dajta do seminarji do Działdowa, żeby mogli być kiedyś rechtorami i organistami, bo ich nama dosyć brak. Więc pamiętajta o tem. No, skońce, przeprasam Was, zem tak się rozgrzemolił. Wasz ukochany Janek.

Ofiary na „Gazetę Mazurską": Zebrane przez p. Ledermana w Józefinie na Wołyniu wśród czytelników „Gazety" 100.000 marek.

„Gazeta Mazurska"

pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi: miesięcznie 4000 mk., kwartalnie 12000 mk. Cena egzemplarza pojedyńczego mk. 2000. Cena ogłoszeń: Na ostatniej stronicy za wiersz czteroszpaltowy nonparelem mk. 2000, w tekście 2000 mk.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie d. 25 września 1923 r. płacono:

1 markę niemiecką		Mkp.	.02 i pół
1 dolar amerykański	—	„	299.000.—
1 funt szterlingów angielskich	—	„	1.368.000.—
1 frank francuski	—	„	19.100.—

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.